Rok XXI. Lwów, w styczniu 1907. **Nr. 1.**

PRZEWODNIK POŻARNICZY

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego! — Wolny, walny, wierny, wasz!

Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 26. I. piętro).

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 4·80 koron | Z przesyłką: rocznie 5·60 koron
„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „

Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

Ogłoszenia:

Jednorazowe umieszczenie ogłoszenia

na całej stronicy . 12 — koron
„ 1/2 „ . 7·— „
„ 1/4 „ . 4·— „

na 1/8 stronicy . . 2·50 koron
„ 1/16 „ . . 1·40 „

I. Część urzędowa.

Wezwanie względem wkładek

Przypominamy związkowym strażom pożarnym samoistnym i strażom Kółek rolniczych obowiązki względem wkładek: zwykłych, do Kasy Zapomóg i do Kasy Pośmiertnej.

Wedle uchwały Walnego Zjazdu w Sanoku wynosi zwykła wkładka statutowa na ogólne cele Związku po 20 halerzy od każdego czynnego członka. Wkładki te płaci się na każdy rok naprzód.

Wedle regulaminu Kasy Zapomóg wkładka od każdego czynnego członka korpusu wynosi po 40 hal. Wkładkę tę musi się z wykazem członków przedłożyć przed Nowym Rokiem. Wedle §. 11. rzeczonego Regulaminu czynni członkowie i ich rodziny tracą prano do zapomogi w razie nieszczęśliwego wypadku, jeżeli Zarząd Straży nie wypełni tych obowiązków!

Wpisowe do Kasy Pośmiertnej wynosi 4·— K., a wkładka roczna 2·— K. Do Kasy Pośmiertnej nie muszą należeć całe korpusy strażackie, lecz poszczególni członkowie, którzy jednakże należą do Kasy Zapomóg. Wkładki te musi się przynajmniej w przeciągu miesiąca stycznia zapłacić. Kto tego nie uczyni, przestaje być uczestnikiem Kasy Pośmiertnej, a wstępując ponownie stanie na równi z nowowpisanymi uczestnikami.

Związek wzywa Wydziały straży pożarnych, aby wypełniły i przesłały przepisane wykazy, a równocześnie przekazem pocztowym dotyczące wkładki.

Wkładki zwykłe za ochotnicze Straże pożarne Kółek rolniczych płaci Zarząd Główny we Lwowie.

Zaległe wkładki.

	Koron		Koron
Augustdorf	2·60	Niemirów	3·20
Baligród	1·20	Olesko	2·40
Biecz	4·—	Ołpiny	2·60
Bierzanów	4·—	Ostrów p. Radymno	4·—
Bobowa	3·60	Paszczyna p. Dębica	4·—
Brzesko	5·—	Piekary p. Liszki	4·—
Borowa	5·—	Pilzno	16·—
Brzuchowice	2·—	Pławo p. Borowa	4·60
Chorzelów	5·—	Porąbka	3·20
Cieszanów	4·—	Prusy ad Lwów	5·—
Dublany ad Lwów	9·—	Przecław	6·—
Felsztyn	3·—	Przemyśl	4·20
Grodzisko p. Dobrzechów	8·80	Rabka	6·—
Gwoździec	2·40	Radomyśl ad Tarnów	4·20
Harbutowice p. Sułkowice	3·80	Rawa ruska	4·80
Jagielnica	2·20	Sędziszów	12 —
Jaryczów nowy	4·60	Sieraków p. Wieliczka	4·—
Jazłowiec	3·—	Sokal	7·20
Kamionka w. p. Turka	5·60	Sołotwina	3·—
Knihinin wieś p. Stanisławów	3·—	Starasól	5·40
Kołomyja	4·—	Starawieś p. Wilamowice	6·40
Kozowa	3·20	Strzałki p. Bóbrka	8·—
Lutowiska	6·—	Tymbark	4·—
Lubień wielki	1·40	Uście solne	3·20
Łącko	3·80	Wola mielecka p. Mielec	10·80
Mościska	6·80	Żabno	4 40
		Zawałów	4.—

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Mięszanie pojęć.

Bardzo często trafia się, osobliwie w dziedzinie pożarnictwa, że z powodu bezkrytycznego używania niektórych, szczególniej obcego pochodzenia wyrazów, powstaje czasami nawet dość znaczne pomięszanie pojęć.

Między innemi bardzo niedokładnie, a nieraz nawet zupełnie nie odróżniają u nas pojęć fachowości od pojęć zawodu, biorąc z reguły zawód za fachowość i vice versa. Tymczasem są to dwie rzeczy zupełnie inne, a nawet bardzo często nie stoją ze sobą w żadnym związku.

Pod fachowością rozumieć należy pewne znaczniejsze uzdolnienie do wykonywania jakiejś czynności, wymagające dokładnej znajomości narzędzi i sposobów, jakoteż większej zręczności, potrzebnych do wyprodukowania pewnej rzeczy, względnie do osiągnięcia jakiegoś, z góry ściśle oznaczonego celu. Zawodem natomiast nazywamy trwałe wykonywanie pewnej pracy za apłatą, aby tym sposobem uzyskać środki potrzebne do życia.

Z tych pojęć wynika, że bardzo łatwo zdarzyć się może, iż do wykonywania jakiegoś zawodu bierze się osoba mająca tylko bardzo słabą albo nawet mylną znajomość przedmiotu, a utrzymuje się w tym zawodzie tylko dzięki temu, że nie posiada odpowiedniej fachowej konkurencyi.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że n. p. w Ameryce biorą się do zawodowego pełnienia funkcyi przypuśćmy kapłańskich, a nawet biskupich ludzie, którzy nie posiadają żadnych do tego kwalifikacyi, że do zawodowego robienia i naprawiania np. zegarków biorą się szewcy, a na katedry profesorskie wstępują ludzie, którzy prócz obrotnego języka i ogromnych zdolności blagierskich żadnego innego uzdolnienia do tego nie mają. W ogóle w krajach, gdzie istnieje niczem nieograniczone prawo wolnego wykonywania zawodu, nikt nie pyta się o fachowość czyli o uzdolnienie, a każdy robi to co jemu przynosi zarobek. Choćby zegarki robione przez szewców nie chciały chodzić, choćby stoły lub szafy klejone przez kowali rozlatywały się, a nauki głupich jak but profesorów urągały wprost rozumowi ludzkiemu.

Często się zdarza, że zawodowiec nie mający żadnego fachowego uzdolnienia pobije nawet bardzo zdolnego i umiejętnego fachowca.

Zdarza się często, nawet bardzo często, że zawodowiec używając zręcznie reklamy, znaczenia swoich protektorów i osobistych wpływów, usunie na drugi plan prawdziwego fachowca i będzie wykonywał swój zawód za wysokiem nieraz wynagrodzeniem, zmuszając prawdziwego i naprawdę uzdolnionego fachowca, aby ze szkodą dla sprawy brał się do rzeczy, na której bardzo mało albo i nic nie rozumie się. I tak powstają ludzie „zawodowi“ nie mający o swoim „fachu« należytego pojęcia. Tak powstają nieraz np. krawcy, o których możnaby powiedzieć, że są „z zawodu krawcami, a z powołania szewcami«, powstają stolarze, o których mówimy że są „z zawodu stolarzami, a z powołania kowalami“ itp.

Podobnie dzieje się także i w pożarnictwie i strażactwie. Często, a nawet z reguły zdarza się, że straże zawodowe t. j. straże, pełniące swe funkcye za stałą płacą, uważają siebie z tego samego powodu za straże fachowe, odmawiając tej fachowości strażom, których członkowie nie pobierają za swoją służbę pożarną żadnej płacy, tak jakby sam fakt pobierania płacy za pełnienie służby pożarnej miał już zastąpić umiejętność, uzdolnienie i znajomość pożarnictwa. Ten sposób pojmowania sprawy i mięszania pojęć zanadto jest rozpowszechniony i w interesie pożarnictwa, jako umiejętności, należy go unikać, a za straż, względnie za strażaków fachowych uważać należy tylko tych, którzy znajomością fachu, umiejętnością i nauką dali się poznać jako ludzie ze sprawą pożarnictwa wszechstronnie obznajomieni bez względu na to, czy ludzie ci zarabiają na swój chleb codzienny pobieraniem płacy za swą pożarną służbę, czy przez rzemiosło lub urząd, a choćby tylko przez obcinanie kuponów od obligacyi czy akcyi.

Niechajże więc staraniem wszystkich naszych straży ochotniczych będzie, przez pilne śledzenie i przyswajanie sobie najnowszych i najlepszych wynalazków i urządzeń z dziedziny pożarnictwa zasłużyć w pełni na to, aby jakkolwiek nie zawodowe, uzyskały zaszczytne znaczenie prawdziwych straży fachowych.

Bn

Ostrzeżenie w sprawie dachówek cementowych.

„Przewodnik Kółek rolniczych“ zamieszcza w artykule pod powyższym tytułem następujące uwagi:

„Dachówka cementowa jest rzeczą dobrą. Tego przekonania byliśmy i jesteśmy, a dowód w tem, że „Przewodnik Kółek rolniczych“ był pierwszem pismem w kraju, który sprawę dachówek cementowych obszernie poruszył, wyrób ich opisał i do wyrobu zachęcał.

Dachówka cementowa może być jednak za dobrą uznana tylko wtedy, gdy jest doskonałą. Taką zaś może być tylko wtedy, gdy wyrób jej jest w całem znaczeniu słowa dobry.

Aby wyrób mógł być dobry, potrzeba:

1. dobrego piasku, czystego, krzemionkowego, bez mułku, bez gliny, bez zanieczyszczeń a szczególnie bez wapna;

2. dobrej wody, czystej, bezwapiennej;

3. dobrego cementu, świeżego, miałkiego, nie zwietrzałego;

4. d o b r e g o b u d y n k u tak do wyrobu w lecie, jak i w zimie i przechowania dachówki przez czas jej tężenia;

5. d o b r e g o, u m i e j ę t n e g o w y r o b u, zatem ludzi, dobrze swoją rzecz rozumiejących;

6. d o b r e j, u c z c i w e j f a b r y k a c y i, zatem odpowiedniego stosunku cementu do piasku i odpowiedniej cementowej powłoki;

7. d o b r e j k i e s z e n i, któraby wystarczyła na budynek, maszyny, zapas cementu i dwu lub trzy miesięczny zapas dachówki.

Gdzie więc są te warunki, tam można wyrabiać dachówkę cementową. Przytem wskazany jest wyrób tylko tam, gdzie niema gliny dobrej lub opału, albo gdzie opał bardzo drogi, gdzie niema dachówczarni z palonej gliny, lub gdzie dowóz dachówek glinianych bardzo drogi. Inaczej uczciwy wyrób dachówki cementowej konkurencyi nie wytrzyma, — toż samo, gdzie niema dobrego piasku i dobrej wody na miejscu.

Ostrzegamy tych wszystkich, co na złote góry obiecywane w reklamie złapać się gotowi.

Nie wierzcie temu, że dachówka cementowa trwać będzie setki lat, bo kto to może powiedzieć wobec tego, że zaledwie dwadzieścia kilka lat, jak ją zaczęto wyrabiać.

Nie wierzcie temu, że dachówka gliniana nie może iść w porównanie z cementową. Ta ostatnia musi być doskonałą — inaczej jest złą, a to poznać trudno. Gliniana może być doskonałą, dobrą, średnią i złą — a to poznać łatwo.

Nie wierzcie temu, że towar ten się nie psuje. Przeciwnie, niewprawny robotnik wiele zepsuje towaru. Nieuczciwy fabrykant także.

Nie wierzcie temu, że towar niemal z pod prasy ludzie rozbierają, bo dachówka po dwóch tygodniach nie zniesie przez wozu na drugi koniec wsi, gdyż się rozsypie. Ona musi wydobrzeć, związać się, skamienieć, aby była do przewozu zdatna.

Nie wierzcie temu, że „na niczem niema człowiek tak dobrego i prędkiego zarobku, jak na fabrykacyi dachówek cementowych“, bo jeżeli ten człowiek niema dobrej kieszeni i dobrego sumienia, to prędko u niego przestaną kupować dachówki, a przy uczciwym wyrobie zarobek jest, ale wcale niewielki.

Wierzcie jednak temu, że pod dachem ze z ł e j dachówki cementowej można zasnąć, a zbudziwszy się można dachu nie mieć nad głową, bo ją mróz rozsadzi na gruz, a i od deszczu ona nie ochroni.

Wierzcie temu, że to interes, co złota wart! ale przedewszystkiem dla tych fabrykantów maszyn i fabrykantów cementu, którzy przez rozsyłanie tej reklamy do swojej sieci różne płotki, kiełbie, a nawet i szczupaki ściągają.

Wierzcie także temu, że budynki swoje będziecie musieli pokrywać ogniotrwałym materyałem, ale w pierwszym rzędzie powinna nim być dachówka gliniana, palona, gdzie zaś tej mieć nie można, a okoliczności dozwalają na wyrób, cementowa doskonała, potem blacha i inne. Kraj zamierza popierać wyrób dachówek ale w pierwszym rzędzie palonej i na ten wyrób przed innemi pożyczek udzielać będzie.

Zatem: ostrożnie!“

Ocknijmy się!...

Już od dłuższego czasu otrzymujemy z różnych stron kraju wiadomości o zastoju w strażach pożarnych. Nic się tu nie postępuje, albo bardzo mało, towarzystwa w uśpieniu, mało ćwiczeń, prawie żadnej szkoły strażackiej, a nawet nie odbywają się przepisane statutem posiedzenia Wydziałów i Walne Zgromadzenia. Zewsząd skargi na organa, które obowiązane są popierać tak moralnie, jak i materyalnie korpusy strażackie!...

Celem rozbudzenia ducha strażackiego, celem pobudzenia naszych straży pożarnych do czynu, postanowił Krajowy Związek strażacki przeprowadzić reorganizacyę Związków okręgowych i w tej sprawie otrzymujemy od p. A n t o n i e g o B a h r a następujące uwagi, z któremi się w zupełności solidaryzujemy:

Zajęcie się Rady zawiadowczej Związkami okręgowemi uważam za konieczne i bardzo na czasie. Jak w zasadzie dla żywotności strażactwa podział lepszym jest niż ześrodkowanie zarządu w jednem ognisku, tak znów tworzenie okręgów mniejszych wydaje mi się być lepszem — niż pozostawanie w większych. Nasze okręgi dotychczasowe nie wykazały żywotności, bo to ciała za ciężkie, nie dlatego ciężkie, by w okręgach zbytnia ilość Towarzystw mieściła się, ale dlatego, że okręgi zajmują zbyt wielkie przestrzenie. Straże w nich co prawda nie liczne, ale też nie znają się między sobą i żadnych wspólnych spraw ich łączących ni wspólnej przynależności nie mają. Sądzę, że podział na okręgi powiatów politycznych byłby wskazanym, z tem, że do wspólnych ćwiczeń w razie zbyt małej liczby straży na powiecie okręgi mają prawo łączyć się z sobą, — zresztą pozostając oddzielną jednostką każdy dla siebie. — Okręgi czeskie mniejsze są od naszych co do przestrzeni i odpowiadają powiatom, ale liczne są co do ilości członków, więc każdy sobie wystarcza. Prócz celów określonych statutem okręgowym należy przydzielić okręgom sprawę organizacyi pogotowia pożarnego w powiecie, więc zakładanie nowych straży i pogotowi pożarnych, a ewentualnie i sprawę wzajemnej pomocy na wypadek pożaru, a to dlatego, że na razie niema czynników, któreby się zawodowo o te sprawy starały, a również dlatego, że Związki okręgowe w obecnej organizacyi zbyt mało mają do czynienia, o ile o wspólnych ćwiczeniach, choćby dla zbyt wielkich kosztów poważnie nie myślą, wreszcie i dlatego, że znając stosunki i potrzeby powiatu własnego mogą się łatwiej i skuteczniej a bezpośrednio zwracać do władz powiatowych i czynić tam wnioski i przedstawienia.

To rozszerzenie zakresu działania Związków okręgowych i włożenie na naczelników jako delegatów obo-

wiązku zjazdów tym celem ożywi działalność Związków i wpłynie na to, że komendy straży poznać się nawzajem będą miały sposobność.

Ta zaś pociągnie za sobą także więcej chęci do urządzania wspólnych ćwiczeń. Związki okręgowe muszą obmyślać także źródła dochodów dla siebie, a koszta działania przy dobrej woli zarządów nie będą znaczne, jeżeli okręgi małe będą, wydziały powiatowe chętniej udzielać będą pomocy własnemu okręgowi do celów wyłącznie powiatowych, zwłaszcza, jeżeli organizacya obrony w powiecie wejdzie w zakres działania Związków okręgowych.

Wybór Zarządu Związku powinien zależeć od zatwierdzenia jakiejś władzy, a wtedy będzie oględniejszy, bo dotychczas nie zawsze najodpowiedniejszych wybierano. Z chybionym wyborem zamierała działalność Związku.

Zarządy okręgów t. j. naczelnik, zastępca, sekretarz i wedle możności lustrator powiatowy, winni być wedle możności praktycznymi strażakami. Naczelnicy korpusów, ewentualnie ich zastępcy delegatami do okręgów.

Cwiczenia w okręgach mają mieć za cel praktyczną naukę obrony w miasteczkach i wsiach, a nie jakieś produkcye dla podziwu bez możności zastosowania w miejscowościach małych.

W urządzaniu kursów powiatowych przez Związek krajowy wskazanym jest udział Zarządów Związków okręgowych tak przed kursem w sprawie obesłania kursu jak i podczas kursu przez pośredniczenie między Związkiem krajowym a władzami, powiatu, a ewentualnie i przez pomoc w nauce kursowej.

Również i działalność Związku krajowego w dziale pouczania straży — mozolna dla Zarządu krajowego, — siłą rzeczy przeszłaby na Zarządy okręgowe przy wyż poleconym zakresie działania Związków okręgowych.

Próbny pożar teatru w Wiesbadenie.

Dotychczasowe doświadczenie poucza, że pożary teatralne biorą swój początek wyłącznie prawie w obrębie sceny, dlatego też zwrócono wszelkie usiłowania na to, żeby w razie pożaru módz jaknajprędzej i jaknajszczelniej odseparować widownię od sceny. Teatr królewski w Wiesbadenie ma posiadać takie udoskonalone odgrodzenie, dla wypróbowania którego urządzono następujące doświadczenie.

Na scenie ustawiono wybrakowaną dekoracyę, którą następnie zapalono; zamiast przyrządu deszczowego, który wszystko zalewa tak, że uniemożliwia odkrycie ogniska, zastosowano urządzenie pomysłu nadinspektora *Schinke*, mianowicie: Na górnej galeryi maszynowej, gdzie najwyżej 3—4 robotników miewa zajęcie, umieszczono w każdej linii dekoracyjnej po jednej t. zw. „szyi łabędziej", przy których podczas przedstawienia ustawia się strażaków. Ci więc ze swego posterunku mają możność momentalnie spostrzedz, stłumić i wodą zalać każdy wybuchający pożar — jak się im to udało przy obecnej próbie. Ażeby zasłonić przed publicznością widok płomieni i ochronić od paniki, opuszczają się obie zasłony zwyczajne, które z powodu swojej grubości, same już są w stanie na krótki czas powstrzymać płomienie. Przez ten czas schodzi także kurtyna żelazna, która za pomocą przyrządu pomysłu tegoż p. Schinke, zostaje z a t o p i o n ą (nie oblewaną) w wodzie. Żaden teatr niema jeszcze dotąd podobnego urządzenia, gdyż przy z e s u w a n y c h z b o k ó w kurtyn, takie zatopienie byłoby niemożliwe.

Po okazaniu tego wszystkiego w praktyce, zrobiono też próbę z zaalarmowaniem straży ogniowej.

O godz. 10-ej min. 20 dano znak z sygnalizatora, znajdującego się na scenie, a już w 1½ minuty potem przygalopował na rowerze strażak, żeby położony najbliżej hydrant przygotować do użytku. W minutę później usłyszano w blizkości dzwonek alarmowy i turkot w szalonym pędzie nadjeżdżającego pojazdu straży ogniowej, po dalszych zaś 2-ch minutach nadjechała też i parowa maszyna.

Pierwszy pojazd, jaki stanął przed teatrem była sikawka gazowa, którą już w 3 minuty po pierwszym alarmie puściła wodę z przewodu wężowego. W kilka sekund po tem drugie dwie linie wężowe, założone do hydrantów, wyrzucały masy wody do parku W razie wypadku poważnego węże, po właściwych, z góry przewidzianych drogach, byłyby skierowane do ogniska pożaru. Pod ten czas maszyna parowa ustawiła się przed głównem wejściem do teatru, a przewody wężowe od niej przeprowadzone zostały do sali widzów. Dodać należy, że w około zabudowań teatralnych znajduje się 12 hydrantów, dostarczających wody. W 8 minut po alarmie nadjechał tabor płatnej rezerwy, która poprowadziła swój atak ponad foyer.

Na odgłos alarmów i jazdy straży, publiczność masami wyległa na ulice, a goście kąpielowi z gołemi głowami wybiegali z hoteli.

Próba, odbyta pod przewodnictwem dyrektora pożarowego *Stahla* dowiodła, że licząca 40-tu ludzi straż zawodowa wiesbadeńska wespół z płatną rezerwą 20-u ludzi, jest w stanie obronić teatr od poważniejszego nieszczęścia, w wypadku wybuchnięcia pożaru.

Zaostrzenie przepisów o wykonaniu policyi miejscowej w gminach.

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy uzupełniającej dział ustaw gminnych o własnym zakresie działania gminy, w szczególności zaś przepisy dotyczące policyi ogniowej i policyi budownictwa. Uchwałę powyższą powziął Sejm przy sposobności uchwalenia zmiany ustaw budowniczych w kierunku zapewnienia większego bezpieczeństwa ogniowego w gminach.

Żądane przez Sejm zaostrzenie przepisów o wykonywaniu policyi miejscowej wogóle, a tem samem i policyi ogniowej i budownictwa, zawarte jest jedynie w ustawie gminnej z 3 lipca 1896, wydanej dla znaczniejszych miejscowości i przepisy te okazały się w praktyce bardzo skuteczne. Natomiast ustawa gminna dla 30 większych miast z r. 1889, oraz ustawa gminna dla wsi z 1866 przepisów takich nie mają. Brak tych postanowień powoduje, że nawet w tych gminach miejskich, w których Rady miejskie uchwaliły rejony dla ogniotrwałych budynków, stawiane są w tych rejonach domy z nieogniotrwałego materyału, że dachy gontowe w tych rejonach odnawiane są ciągłem lataniem i że przeprowadzenie n. p. planu regulacyjnego po pożarach w którejkolwiek gminie, z wyjątkiem gmin podlegających ustawie gminnej z r. 1896. natrafia na bardzo wielkie trudności.

Wykonując uchwałę sejmową, Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi projekt zmiany przepisów o wykonaniu policyi miejcowej w 30 większych miastach, podlegających ustawie gminnej z r. 1889 i w gminach wiejskich, podlegających ustawie gminnej z r. 1866.

Odnośne paragrafy ustaw gminnych otrzymają dodatkowe postanowienie, że jeśli naczelnik gminy wykonanie policyi miejscowej, do własnego zakresu działania gminy należącej, zaniedbuje lub ją wadliwie albo niedostatecznie wykonuje, a rada gminna na wezwanie złemu nie zaradzi, natenczas może polityczna władza powiatowa, za zgodą wydziału powiatowego, na koszt gminy poruczyć sprawowanie całej tej policyi miejscowej lub pewnej jej części na czas z góry oznaczony komisarzowi, przez polityczną władzę powiatową za zgodą wydziału powiatowego mianowanemu. Jeśli zgoda między polityczną władzą powiatową a wydziałem powiatowym co do ustanowienia takiego komisarza nie nastąpi, rozstrzygnie o tem Namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego.

Pomimo ustanowienia komisarza służy gminie rekurs do Namiestnictwa, które sprawę za zgodą Wydziału krajowego rozstrzygnie. W braku takiej zgody ustanowienie komisarza uważane będzie za uchylone. Rekurs ten, który do dni 14 wniesiony być ma, mocy wstrzymującej nie ma.

Mianowany w powyższy sposób komisarz wchodzi we wszystkie prawa i obowiązki naczelnika gminy i rady gminnej co do spraw policyi miejscowej jemu poruczonych, jemu też podlegać będą organa policyjne tej gminy.

Za sprawowanie swego urzędu będzie komisarz odpowiedzialny tak samo, jak to ustawa gminna dla naczelnika gminy przepisuje. Tylko uchwalanie środków pieniężnych, do sprawowania policyi miejscowej potrzebnych, do rady gminnej należeć będzie.

Przeciw uchwale rady gminnej, odmawiającej dostarczania żądanych przez komisarza środków pieniężnych służy komisarzowi rekurs do wydziału powiatowego.

Wydział powiatowy oznaczy wysokość płacy komisarza i sposób w jaki on ją pobierać będzie z funduszów gminy. Gdyby powiatowa władza polityczna uważała oznaczoną przez wydział powiatowy wysokość płacy za nieodpowiednią, rozstrzygnie o tem Namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego.

Nowości i wynalazki.

Podczas zeszłorocznej wystawy przyrządów pożarnych w Wiedniu budziły interes następujące nowości i wynalazki:

1. Sikawka systemu Koebe'a. Sikawka ta spoczywa na dwukołowym wózku i jest bardzo praktycznie i pojedynczo do zdejmowania urządzona. Do obsługi potrzebuje tylko jednego strażaka. (fig. 1.).

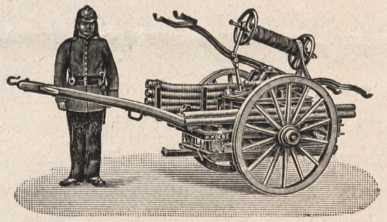


Fig. 1.

Zdejmuje się ją z wózka na dwa tempa: Na „r a z“! zrzuca się ciężarki umieszczone na przodzie wózka, przez następne obniżenie dyszla haki zapadają automatycznie, a sikawka przyjmuje położenie jak fig. 2.

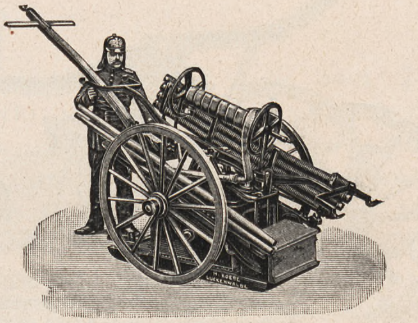


Fig. 2.

Na »d w a!“ podnosi się trochę dyszel, odczepia haki,a sikawka własnym ciężarem zesuwa się na rolkach i szynach (fig. 3.)

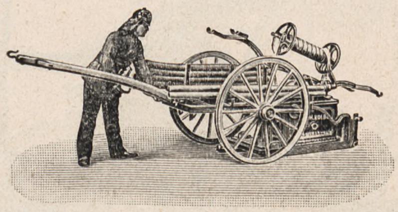


Fig. 3.

Sikawki te wyrabia firma Konrad Rosenbauer w Lincu n/D.

2. Kanon do alarmowania. Firma Juliusz Pastrée w Wiedniu (XI. Ber. Grillgasse Nr. 21) wyrabia kanony do alarmowania straży na wypadek pożaru przez strze

lanie. Ten sposób alarmowania zaprowadzouy już jest od dawna w Czerniowcach (fig. 4).

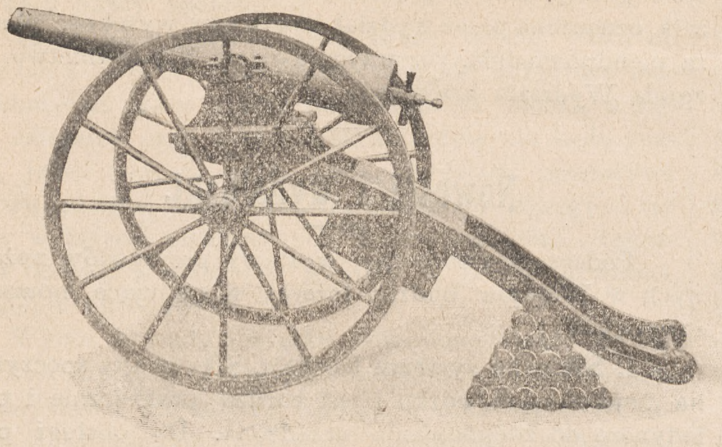


Fig. 4.

Kanon Pastrée'a podobny jest do armaty, używanej przez wojsko. Spoczywa on na drewnianej, ruchomej lawecie ze skrzyneczką na naboje. Rura jest z bronzu, a zamknięcie ze stali. Naboje mają łuski metalowe, napełnione zwykłym prochem strzelniczym lub prochem Pöllera. Wystrzał następuje po uderzeniu ręką w guzik zamknięcia, który automatycznie wyrzuca się i odrywa części eksplodujące naboju. Do naboju używa się także silnego korka.

3. Sikawka Fladera na saniach jest także sikawką do zdejmowania, sikawką lekką i łatwą do użycia. Główną jednak jej zaletą jest ta okoliczność, że może być

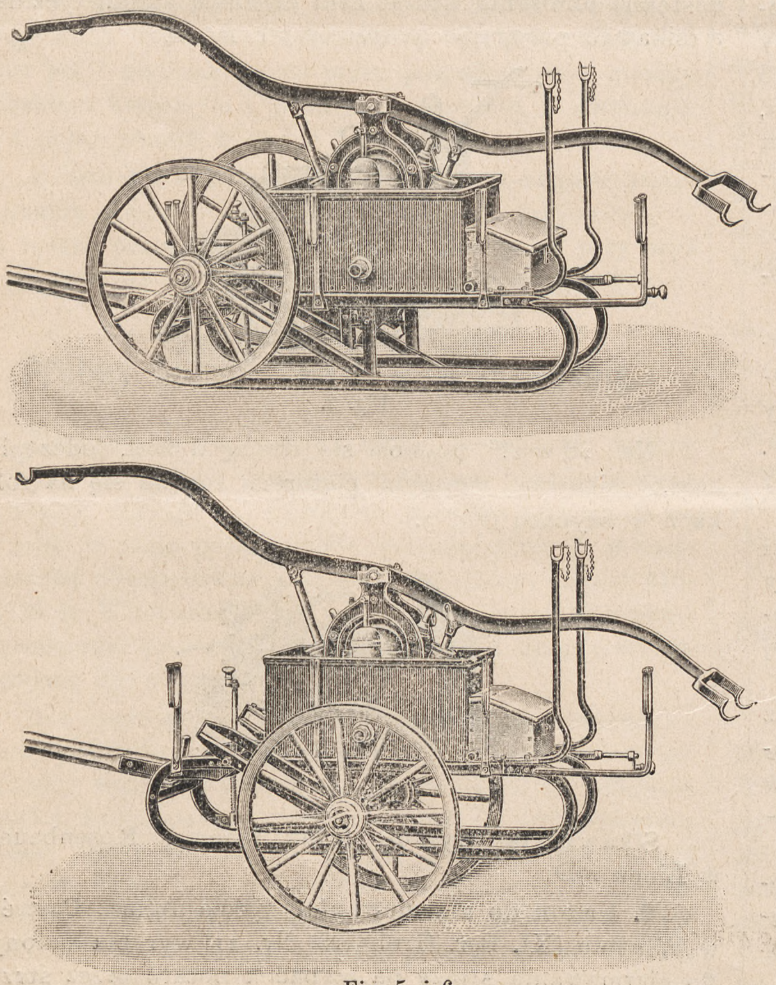


Fig. 5. i 6.

bardzo łatwo i lekko zamienioną na sikawkę sankową, czyli, że można ją bardzo prędko włożyć na sanki i na tych saniach przewozić. Również łatwą jest zamiana jej ze sikawki sankowej na wozową. Figury 5. i 6. przedstawiają tę sikawkę w dwóch odmianach.

4. Kombinowany wóz rekwizytowy. (fig. 7.) Czterokołowy żelazny wóz, na silnych resorach, posiada 8 miejsc do siedzenia i 8 do stania i mieści w sobie drabinę wysuwalną o 13 m. długości, 3 drabinki hakowe, osęki, tłumnice, zwijadła, węże, stojaki i klucze do hydrantów, długą skrzynię na płótno do zsuwania, boczne skrzynki na aparaty dymowe, lampy elektryczne, apteczkę strażacką, koce, wiaderka i t. d.

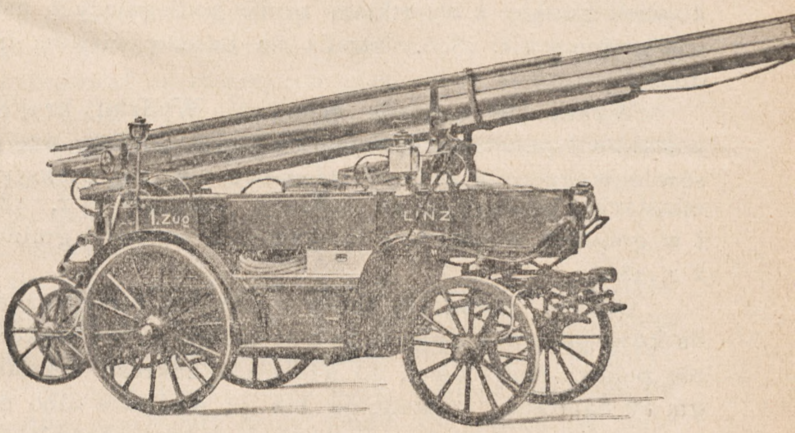


Fig. 7.

Wóz ten ma także miejsce na sikawkę ręczną, węże zapasowe. drabinki dachowe i inne drobne przyrządy Cena wozu bez przyrządów 2400 K. Wóz jest konstrukcyi Konrada Rosenbauera z Lincu n/D.

5. Ochraniacz od gorąca. Coś w guście czepca ochronnego służy do ochraniania twarzy od gorąca.

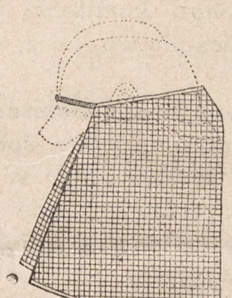


Fig. 8.

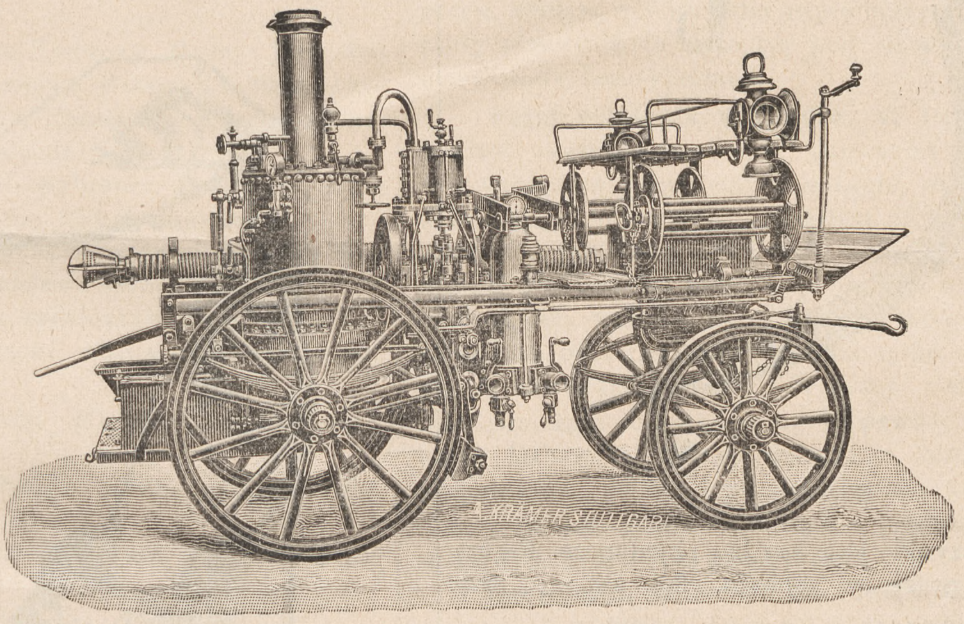
(fig. 8.) Zrobiony jest z tkaniny, podobnej do organtynu. Zakłada się go na przedni daszek hełmu, a następnie na twarz spuszcza. Przed użyciem musi być także zmoczony w wodzie i starać się należy, aby był zawsze mokry, aby zwieszał wolno przed daszkiem hełmu i aby niejako tworzył ścianę pomiędzy twarzą a płomieniami i gorącem. Lepiej jeszcze jest do zmoczenia używać wody z octem lub samego octu, bo strażak może wówczas dłużej znosić dym i gorąco.

Wynalazcą tego ochraniacza jest dyrektor pożarny Winkler Detmold, wyrabia go zaś aptekarz E. Doering Leopoldshöhe (Lippe).

Sikawka parowa z ręczną. Już w roku 1901. na wystawie berlińskiej zwracała uwagę sikawka parowa kombinowana z ręczną, wyrabiana przez Franciszka Kernreutera w Wiedniu. Obszerniejszy opis tej sikawki zamieszczony został w N. 10. „Przewodnika pożarniczego“ z r. 1901. Może być używaną jako sikawka ręczna tak długo, dopóki nie wytworzy się odpowiednia prężność pary, a następnie jako sikawka parowa. Ponieważ kocioł parowy obejmuje tylko 80 litrów objętości, przeto sikawka ta jako parowa nie wymaga osobnego maszynisty i osobnego nadzoru.

7. Czepiec ochronny. (fig. 10). Przylega do daszka hełmu, jest zrobiony z asbestu, posiada okienka i otwory na uszach. Czepiec ten, systemu „O. Neupert Nachfolger“ zaprowadzony jest u wiedeńskiej straży pożarnej, służy on do ochrony głowy przed gorącem, dymem i płomieniami. Cena 26. K.

8. Maszyna do czyszczenia węży. Przedstawiona na fig. 11. maszyna umożliwia pielęgnowanie węży sikawkowych, wylotowych. W maszynie tej czyszczą się te węże należycie, a zarazem poniekąd i suszą. Drugą ważną okolicznością jest to, że węże po wyjściu z maszyny

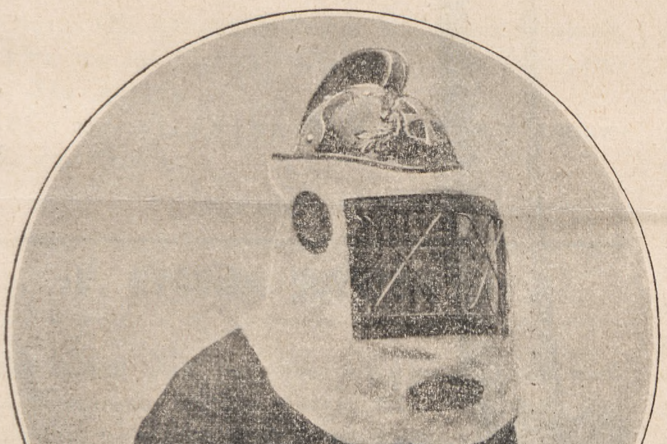


F g, 9.

zarazem zmieniają brzegi czyli boki. Jeżeli powstały małe dziurki w osnowie, to maszyna także je spaja. W przeciągu jednej godziny może jeden człowiek maszyną tą oczyścić, przełożyć i wysuszyć 100 metrów węży. Cena 100—120 koron u firmy Michał Jais. jun. München, Mozartstrasse. 13.

9. Maszynki do chwilowej naprawy węży wylotowych. Figury 12 i 13. przedstawiają maszynki, któremi

Obecnie w Wiedniu wystawiona sikawka (fig. 9) posiada z każdej strony otwór ssący i otwór wylotowy, co ułatwia przy pożarze natychmiastowe natarcie na pożar. Waży około 1350 kilogramów.



Fie. 10.

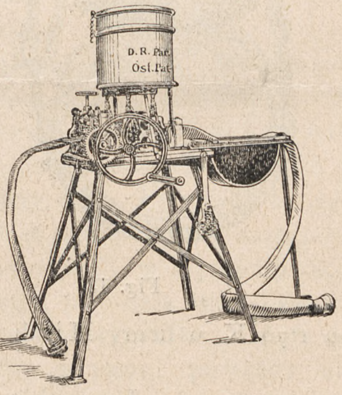


Fig. 11.

można podczas pracy sikawki naprawiać uszkodzenia węży dochodzące 40 milimetrów.

Węże uszkodzone podczas pracy sikawki można tymczasowo naprawiać bandażami, lecz przy tem traci

się dość dużo wody i prąd słabnie — przy użyciu zaś przedstawionych maszynek przeszkody te nie zachodzą.

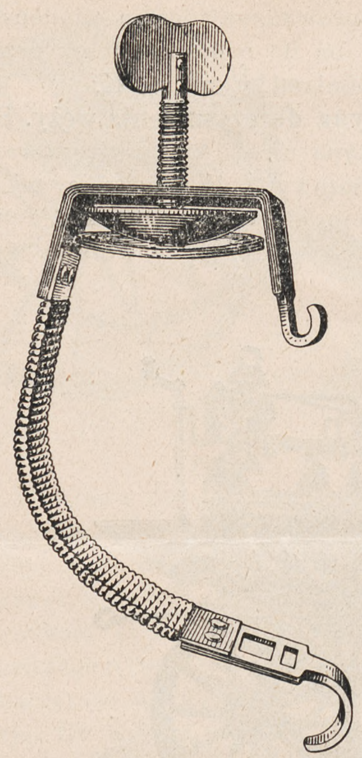


Fig. 12.

Użycie maszynki jest bardzo pojedyncze. Figura 12. przedstawia prasę w spokoju, fig. zaś 13. przy użyciu.

Guzik uszczelniający kładzie się na uszkodzoną część węża, obwija się następnie węża sznurkiem i ściąga sprężyną.

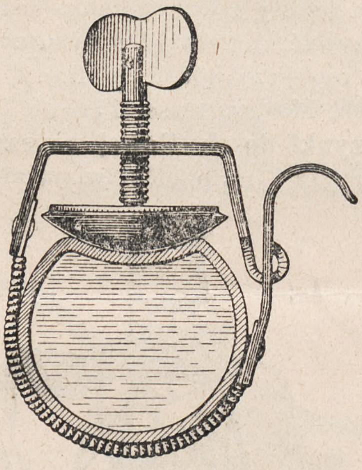


Fig. 13.

Cena po 1·70 K. u firmy Mich. Jais jun. München 15.

Przypuszczamy, że Lwowskie Biuro Handlowe (Kościuszki 4) będzie maszynki te na składzie utrzymywało.

10. Guziki do naprawy węży. Także systemu Jaisa guziki służą do naprawy uszkodzonych węży wylotowych. Gdy wąż zepsuje się przy robocie, natenczas wkłada się koniec guziczka do dziurki we wężu, okręca się guziczek i węża sznurkiem i wiąże. Po robocie przy sikawce, zdejmuje się z węża ten chwilowy opatrunek, węża pierze i suszy, a miejsce zepsute naznacza ołówkiem. Następnie ściąga się węża kleszczami i do środka wpuszcza dolną część guzika ze śrubką tak, aby dostała się do miejsca, w którem było uszkodzenie, poczem zakłada się część górną śrubki na wierzch węża i przybija młotem. Fig. 14. przedstawia chwilę, kiedy do ściśniętego kleszczami węża przy uszkodzeniu wpuszcza się jedną część guziczka.



Fig. 14.

Cena za 50 sztuk guzików ze śrubami, 12 chwilowymi opatrunkami, z pokrowcem itp. drobnymi przyborami wynosi 30 koron.

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Jeziorzany. Dnia 11. listopada 1906. odbyło się w Jeziorzanach Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem Tomasza Ryby.

Wybrano:

Prezesem Towarzystwa Tomasza Rybę. Jana Pakosza Naczelnikiem, a Stanisława Bębenka zastępcą naczelnika. Andrzeja Jedynaka, Franciszka Krulika i Marcina Krulika członkami wydziału Towarzystwa.

Sędziami honorowymi wybrani: Jan Stopa, Jan Boroń, Jan Żółka, Wit Ryba, Urban Stawowski.

Do sprawdzania rachunków wybrano: Józefa Kowalika, Piotra Łiłkę i Stanisława Bębenka.

Straże pożarne Kółek rolniczych. W grudniu z. r. przyjęto do Patronatu Związku następujące straże pożarne Kółek rolniczych:

Hureczko. (Naczelnik Michał Zawalaka zast. nacz. Mikołaj Czernik.)

Bolestraszyce (Prezes Marcin Radochoński, Z. N. Jan Kogut),

Kosztowa (P. Józef Chachura, N. Michał Pawluś Z. N. Jan Pawlus.)

Zarzecze (N. Jan Ziombra, Z. N. Jan Zoła.)

Jaroszowice (P. Jan Szkut, N. Jan Brańka Z. N, Jan Jachemski.)

Inwałd (P. Józef Skowron, N. Wojciech Chołewska. Z. N. Józef Skowron.

Borowa (P. Michał Knioś, N. Józef Socha, Z. N. Michał Chyłaj.

Munina (N. Antoni Gulin i Z. N. Michał Filapiak.

Dołha wojniłowska (N. Władysław Wiszniewski, Z. N. Jan Ortyla).

Dołha wojniłowska (N. Władysław Wiszniewski, Z. N. Jan Ortyla).

IV. Kronika pożarów.

Pożar teatru. Jak donoszą telegramy, teatr nadworny w Weimarze spłonął doszczętnie. Całe urządzenie, dekoracye, nawet archiwum teatralne stało się pastwą płomieni. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Pożar powstał w biały dzień, około 11. przed południem. Na scenie znajdowała się o tej porze znaczna liczba artystów, biorących udział w próbie ze sztuki „Życie detektywa“. Nagle odezwał się sygnał, zwiastujący, że w teatrze powstał ogień. Wszyscy rzucili się w dzikim popłochu bezładnie do wyjść, wpadając po drodze do garderoby, ażeby zabrać swe rzeczy, co się też prawie wszystkim powiodło. Opuszczenie atoli płonącego budynku nie było tak łatwem. Z powodu gęstego dymu i ogromnego gorąca niepodobna było dojść do głównej bramy, to też artyści i służba teatralna o mało nie wpadła na schody teatralne. Chwila była krytyczna, gdyż płomienie zaczęły już ogarniać dolne części teatru. Jak wspomnieliśmy, wszyscy zdołali wyjść bez szwanku. Stwierdzono, że pożar powstał skutkiem tak zwanego „krótkiego spięcia“ w przewodzie elektrycznym na strychu i z nadzwyczajną szybkością ogarnął cały budynek. Straż pożarna, mimo wytężającej pracy, zdołała ocalić tylko nagie mury. Czego nie zniszczyły płomienie, to stało się pod działaniem ogromnej masy wody nieużytecznem

Pożar celuloidu w Paryżu. W Paryżu przy ulicy Netlay, skutkiem wybuchu gazometru powstał pożar w dwupiątrowej kamienicy, w której mieścił się skład celuloidu na pierwszem i drugiem piętrze, obok fabryki celuloidu. Ponieważ prócz tego w kamienicy owej znajdowała się fabryka piór, więc ogień w jednej chwi ogarnął całą budowę. Straż pożarna wobec tak palnego materyału była bezsilną i musiała tylko myśleć o ratowaniu sąsiednich domów. Wszyscy robotnicy zdołali ujść cało, zginęła tylko w ogniu pewna wiekowa lokatorka. Dzienniki paryskie występują surowo przeciwko magistratowi, że mógł pozwolić, ażeby taka olbrzymia ilość celuloidu mogła się mieścić w jednym domu wbrew wyraźnym przepisom policyjnym.

Energiczna nauczycielka. Piszą z Woli radłowskie (powiatu brzeskiego). Dnia 15. z. m. powstał nagle pożar w domu Józefa Kowala. Przechodząca tamtędy tutejsza nauczycielka Zofia Kosmanówna, nie tracąc przytomnosci, wpadła do palącego się domu i wyprowadziła znajdujące się tam pięcioro małych dzieci, poczem zwoławszy ludzi objęła kierunek akcyi ratunkowej. Dzięk jej energii wyniesiono ruchomości i wyprowadzono żywy inwentarz, poczem ogien zlokanizowano. Podnieść należy tę zasługę ulubianej u nas nauczycielki, której energii i przytomności umysłu zawdzięczyć należy, że pożar nie przybrał większych rozmiarów, jak to już w naszej wiosce 11 razy się zdarzyło.

Ostrożnie z kinematografem. Pisma londyńskie otrzymały w drodze telegraficznej wiadomości o wypadku, jaki się zdarzył w czasie produkcyi z kinematografem w teatrze Evansville w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Oto skutkiem tego, iż węgiel, który wypadł z lampy łukowej, padł na postawę film, nastąpiła eksplozya, poczem cała scena stanęła w mgnieniu oka w płomieniach. Na widok tego powstała wśród zgromadzonej w teatrze publiczności szalona panika. Ofiarą jej padło około pięćdziesiąt osób, odnosząc poważne obrażenia. Z trudem tylko udało się obecnym w teatrze organom policyjnym uspokoić przerażony tłum i ułatwić publiczności opuszczenie widowni, przyczem musiano aż aresztować kilku mężczyzn, którzy ufni w swe siły, chcieli pierwsi przedrzeć się przez tłoczącą się u wiejść publiczność.

Podobny wypadek, choć nie tak poważny w skutkach notują także kroniki pism wiedeńskich z ostatnich dni. W niedzielę bowiem, jak czytamy w „Zeit“, zajął się podczas przedstawienia w teatrze „Urania“ długi na 140 metrów pas film kinematografiicznych, skutkiem t. zw. krótkiego spięcia prądu elektrycznego. Przytomności tylko przy aparacie projekcyjnym w chwili wypadku funkcyonaryusza teatru zawdzięczyć należy, że wypadek nie pociągnął za sobą katastrofy. Spostrzegłszy bowiem płonące filmy, rzucił p. Fr. Steinzer, tak się nazywa ów funkcyonaryusz, kilka poduszek do okien na płonące filmy, a następnie puszczono na nie strumień wody, tak, iż w jednej chwili stłumiono pożar, a wobec tego, że natychmiast zaświecono światła elektryczne na widowni, publiczność sądząc, iż przedstawienie pobiegło końca, bez żadnego wypadku opuściła salę w zupełnym spokoju. Mimo to na miejsce wypadku wysłała straż pożarna pogotowie, którego zjawienie się przed gmachem Uranii wywołało wrażenie wśród publiczności, która wówczas dopiero dowiedziała się o wypadku.

Dwadzieścia dwa pożary w jednym dniu. Berlińska straż ogniowa walczyła d. 23. b, m. z 22. pożarami. Największy z nich, w artystycznych zakładach graficznych firmy C. Behling, ogarnął mieszczący się w tej samej posesyi „Hohenzollern Kunstgewerbehaus“. Usiłowania straży ogniowej były bezskuteczne — spaliły się zupełnie zakłady Behlinga i wszystkie zbiory sztuki stosowanej, zgromadzone w muzeum. Szkody muzealne obliczają na milion marek. Popaliły się gobeliny dochodzące niekiedy do wartości 40.000 mar., kosztowne meble i ogromny zbiór starej porcelany.

Pożar w Lanckoronie. W dniu 25. listopada 1906. wybuchł pożar w domu Jana Wyki na przedmieściu Lanckorony, który w krótkim czasie obrócił w perzynę 8 domów mieszkalne, oraz 4 stodoły ze zbożem i potrawą dla bydła.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło 1.000 kor., z których ubezpieczony był tylko dom Jana Wyki na 200 koron.

Pożar mógł się bardzo łatwo rozszerzyć, z powodu panującego wichru, gdyby nie energiczna pomoc c. k. Żandarmeryi ze Sułkowic, z Izdebnika i Lanckorony, jak również i straży pożarnej ze Sułkowic, z Izdebnika i Lanckorony, a ta ostatnia najwięcej przyczyniła się do zlokalizowania pożaru, przyczem 2 członków zostało przy wynoszeniu rzeczy silnie poparzonych.

Za dzielne i energiczne działanie straży pożarnej ze Sułkowic i z Izdebnika przy tym pożarze, składa podpisany Zarząd straży ogniowej publiczne podziękowanie.

Lanckorona, dnia 27. listopada 1906.

Wojciech Wicher.
Naczelnik straży.

V. Rozmaitości.

Wóz ratunkowy. Celem ratowania osób z kilkupiątrowych płonących domów jak np. fabryk, szpitali, szkół i t. p. skonstruował inżynier Wilhelm Lampe w Baden-Baden osobny wóz ratunkowy. Wóz ten posiada kilka pomostów, leżących jeden na drugim, a połączonych ze sobą w ten sposób, iż za pomocą nożycowych dźwigni, można je wszystkie lub każdy z osobna wznosić w górę do dowolnej wysokości, stosownie do wysokości okien w płonącym budynku. Prócz tego każdy pomost zaopatrzony jest w zwodzoną. oporęczoną kładkę, przy pomocy której można utworzyć bezpośrednie i wygodne połączenie pomostu z oknem. Uciekające osoby zatem wbiegają po kładkach na pomosty, poczem przez otwory znajdujące się w środku każdego pomostu schodzą wygodnymi drabinami w dół. Od przewrócenia się wozu chronią go drążki podporowe. *Bn.*

Luźne przestrogi. Łatwopalne materyały należy zawsze tak przechowywać, żeby niepowołani do nich dostać się nie mogli, z drugiej strony zaś trzeba zawsze mieć pod ręką stosowne środki do gaszenia, skoro tylko najmniejszy pożar wybuchnie. Do niebezpiecznych materyałów, napotykanych obecnie prawie w każdym domu należą: nafta, benzyna, spirytus, eter, acetylen, dalej gaz świetlny, ligroina i t. p.

Bardzo często, mimo przestróg czytamy w gazetach o wypadkach poparzenia się — mianowicie kobiet, które w swojej bezmyślności pomagają sobie naftą przy rozpalaniu ognia lub piorą w benzynie rękawiczki w pobliżu ognia lub płonącej świecy. W pierwszym przypadku płomień chwyta się blaszanki z naftą, która wybuchając rozlewa się na ubranie i zapala je — w drugim wyziewy z benzyny przyciągają płomień wprost na ręce piorącej. Na nieszczęście osoby zagrożone w jednym i w drugim razie tracą przytomność i, zamiast ratować się doraźnie przez rzucenie się na podłogę i owinięcie szczelnie jakiem okryciem, szukają ocalenia w ucieczce z pokoju — co prowadzi do niechybnej katastrofy.

„Ogniotrwałe“ krycie dachów eternitem. Niedawno rozesłał galicyjski Wydział krajowy okólnik po kraju przeciwko używaniu tabliczek eternitowych do krycia dachów ze względów, że materyał ten nie jest jeszcze należycie doświadczony, a także dlatego, że go wyrabiają zagranicą, a przez sprowadzanie do kraju wyrządza się szkodę krajowemu wyrobowi dachówek, który jest przecież najlepszem pokryciem ogniotrwałem.

Argumenty okólnika Wydziału krajowego znajdują obecnie poparcie i uzasadnienie z praktyki, o czem donoszą nam „Hasicske Rozhledy“ w 23. zeszycie z d. 10. grudnia 1906.

W najnowszym czasie zaczęto używać do pokrywania dachów tabliczek eternitowych, które wyrabiają z mieszaniny cementu, asbestu i papieru drzewnego, a asbest i cement ma je robić ogniotrwałemi.

Że sprawozdań dziennikarskich o wielkim pożarze w Nowogrodzie (w Nowych Hradach) do 7. września 1906. dowiadujemy się, że między innymi budynkami spalił się tam ratusz, pokryty eternitem i że tabliczki eternitu w ogniu wydawały trzask podobny do strzałów z rusznic, a odłamki ich rozpryskiwały się na odległość 30 m. Podobnie działo się w Celowcu, a o pożarze tym piszą: „Ogień wybuchł w domu krytym eternitem. Jak tylko zaczął gorzeć zrąb dachu, nastał taki rechot, jak na manewrach z karabinów piechoty, a rozpryskujące się rozpalone tabliczki eternitowe padały na odległość 30 m. tak, że obrońcy uciekać musieli od ognia na wszystkie strony. Dom wypalił się doszczętnie, a dokąd ostatnie tabliczki eternitowe nie spadły, nie można było przystąpić do gaszenia“. Zatem dajmy pokój z eternitem, a używajmy dachówek krajowych! *Dr. L. Ć.*

Rocznica pożaru „Ringteatru“ w Wiedniu. W dniu 8. grudnia 1906. przypada 25-cioletnia rocznica wielkiego pożaru „Ringteatru“ w Wiedniu, w którym to pożarze zginęło około 1000 ludzi.

Pożar powstał przed przedstawieniem opery „Opowieści Hofmana“ od kulisy, do której maszynista zbliżył się zanadto ze światłem.

Środków ratunkowych nie było, strażacy pouciekali, wszystko potraciło głowy, powstała ogromna panika i rozhukany żywioł dokonał ogromnego zniszczenia.

Dzienniki wiedeńskie podniosły tę smutną rocznicę, a „Nowa Reforma“ z dnia 12. grudnia z. r. podaje:

„Katastrofa to była straszna w skutkach: wystarczy zaznaczyć. że po ofiarach jej pozostało 123 osieroconych dzieci. Pomiędzy widzami ówczesnego przedstawienia była także pewna liczba Polaków. Po tylu latach tylko ten jeden przypominam sobie szczegół, że z rodziny radcy sądowego Pęgowskiego, zginęły 2 osoby. Przysłowione „złote serce“ Wiedeńczyków nie zawiodło i tym razem. Już na trzeci dzień po katastrofie na ręce burmistrza wpłynęło 150.000 zlr. na rzecz ofiar, tudzież ich rodzin, a po kilku tygodniach zebrano około 1½ miliona zlr. Z tej sumy płacono renty wdowom po ofiarach, podeszłym rodzicom, którzy stracili synów-żywicieli, a przedewszystkiem utrzymywano osierocone dzieci. Z owych 123 dzieci 19 umarło w ciągu lat, reszta już dorosła. Każde miało w chwili w swej pełnoletności prawo do sumy 12.000 koron. Mimo to fundusz ratunkowy z końcem roku 1905. wynosił jeszcze 2 miliony koron. W roku bieżącym otrzymało 104 dzieci pierwszą ratę na poczet owej sumy razem 364 tysięcy koron. Dobroczynność ludzka rzeczywiście może zdziałać bardzo wiele“.

Zjazd strażacki w Warszawie. Redakcya „Strażaka“ ma zamiar urządzić w Warszawie Zjazd delegatów straży pożarnych, czynnych w obrębie Królestwa Polskiego. Celem Zjazdu na pierwszem miejscu ma być założenie Związku ochotniczych straży pożarnych, a następnie roztrząsanie spraw ogólnych, dotyczących pożarnictwa krajowego.

Niebezpieczne mydło. Na parowcu »Havefordt, wydarzyła się nader silna eksplozya, która zabiła dwunastu ludzi, zajętych wyładowywaniem towarów. Relacya o wypadku nie podawała przyczyny wybuchu, domniemywano się tylko występnego zamachu. W następstwie jednak sądowa rewizya znajdujących się na statku towarów wykazała, że przyczyną eksplozyi było — mydło naftowe Stwierdzono, że mydło to już przy 20°C. wydziela z siebie gazy łatwopalne. Wyrabiająca to mydło firma protestowała przeciw powyższemu twierdzeniu, sąd jednak potwierdził niebezpieczeństwo ogniowe tego mydła zapomocą przybliżenia do niego płonącej zapałki.

Niebezpieczna praca. W Pittsburgu, mieście amerykańskiem, palił się gmach, w którym pomieszczona była pracownia bakteryologiczna. Kilka flaszek, zawierających płyny wybuchające, pękło, podsycając ogień, w którym zaczęły pękać butelki z zarazkami dyfteryi, tyfusu, cholery, dżumy, ospy itp. Służba chciała ostrzedz strażaków, ażeby pozostawili salę z owemi hodowlami zarazków na pastwę pożaru, tymczasem straż wtargnęła do owej sali i wkrótce ogień ugasiła. Po pożarze wszystkich strażaków, którzy brali udział w akcyi ratunkowej, odstawiono do szpitala, gdzie wykąpano ich w wodzie, zmięszanej ze środkami desynfekcyjnemi, mundury ich spalono. Wszystkie przyrządy strażackie i uprząż koni również poddano desynfekcyi. Miasto skutkiem tego jest ogromnie zaniepokojone.

Umysłowo chory podpalacz. Brak zakładu dla nieuleczalnie chorych daje się w kraju naszym dotkliwie odczuwać. Do krakowskiej dyrekcyi policyi odstawiono niejakiego Jana Jamrozika, 24 lat liczącego, syna gospodarza z Psar, w pow. chrzanowskim, głuchoniemego i umysłowo chorego, który, cierpiąc na manię podpalania, dopuścił się całego szeregu podpalań w Psarach i wsiach okolicznych. Zawezwani do zbadania jego umysłowego stanu lekarze rzeczoznawcy orzekli, że Jamrozik jest nieuleczalnie umysłowo chory i że skutkiem tego za czyny swe odpowiadać nie może. Wobec tego oddano Jamrozika do domu rodziców, gdzie ulegając swej manii, będzie prawdopodobnie dalej podpalał.

Przypomnienia wobec pory zimowej:

1) Strażnicę, względnie szopę z narzędziami dokładnie opatrzyć, otwory pozatykać, okna i bramę o ile możności uszczelnić. Dobrze będzie, jeżeli w szopie stale trzymana będzie temperatura do 5 stopni ciepła, żeby woda w beczkach nie zamarzała.

2) Sikawki zupełnie opróżnić z wody i mechanizm wytrzeć do sucho.

3) Jeżeli zachodzi obawa, że woda w beczkach zamarznie, to lepiej będzie je trzymać w stanie suchym, a napełnić, gdy będzie potrzeba.

4) Osie tak u sikawki jak i u beczek winny być nasmarowane, jedne zaś i drugie, powinny być oczy-

szczone i trzymane pod oponami o ile można grubemi. Wszelkie inne narzędzia powinny być także oczyszczone i chronione od przystępu wilgoci.

5) Od czasu do czasu należy dźwignię u sikawki po kilka razy poruszyć w ten sposób, aby tłoki przeszły wzdłuż całych łożysk.

6) Dobrze jest mieć w zapasie o ile można duży kocioł lub kilka dużych garnków żelaznych do grzania wody oraz ognisko w pobliżu szopy, gdzie możnaby, w razie potrzeby, zagrzać wody i częściowo napełniać nią sikawki i beczki.

7) Pochodnie, jeżeli naftowe, powinny zawsze być napełnione, a latarnia co wieczór przed strażnicą zapalana.

8) Podczas długich wieczorów powinna się odbywać szkoła pożarnictwa, pogadanki i odczyty na temat z dziedziny pożarnictwa — albo w przedmiocie wydarzeń miejscowych.

9) Jeżeli jest lokal odpowiedni, to podczas zimy można uprawiać gimnastykę i ćwiczenia rzędowe małemi partyami.

Plaster do naprawy węży można sobie samemu przyrządzić, a mianowicie:

Wziąć 125 gramów gutaperki, pokrajać na małe, cienkie plasterki i rozpuścić w 650 gramach siarkowęglanu, przyczem należy tak długo mięszać płyn, póki kawałki nie rozpuszczą się zupełnie i nie powstanie ciecz zdatna do nakładania na płótno. Pomienioną mieszaniną smaruje się płótno żaglowe 6—7 razy i — *plaster wężowy* gotów.

Jeżeli chcemy przygotować kit do węży, to należy tylko do wzmiankowanej cieczy dodać tyle gutaperki, aż nabierze gęstości papki.

Przed nakładaniem plastru, należy odpowiednią przestrzeń na wężu dobrze oczyścić, tak, ażeby plaster mógł się ściśle połączyć z tkaniną węża. Gdy miejsce uszkodzone jest czyste i suche, należy plaster posmarować kitem wężowym, potem położyć go na miejsce uszkodzone i przyklepać młotkiem (drewnianym), żeby się przylepił. Następnie przyprasowuje się plaster gorącym gładnikiem szewskim. Przez to łączy się plaster z kitem ściśle i wszystko razem z tkaniną węża. Teraz należy powtórnie plaster przyklepać młotkiem do węża i reparacya gotowa. Gdy plaster ostygnie, naprawiony wąż może pójść do użytku.

Nadmienia się przytem, że żelazo przy zetknięciu się z plastrem, niepowinno być nazbyt gorące, gdyż to może sprowadzić eksplozyę, czyli spalenie znajdującego się w plastrze siarkowęglorodu, przez co zatraconą zostałaby lepkość plastra.

Koszt metra kwadratowego, w sposób powyższy przyrządzonego plastra może w przybliżeniu wynosić 5 rubli, a mianowicie: 1 kilogr. gutaperki około 4 ruble, 1 metr kwadr. płótna zgrzebnego 60—70 kop., 1 kilogr. siarkowęglorodu około 70 kop. — 5 rb. 40 kop.

Plaster opisany znajduje się w użyciu w wielu strażach od dawna i oddaje znakomite usługi.

Jeżeli przy próbowaniu węża okażą się małe wytryski wodne, to należy odnośne miejsca poznaczyć kredą lub ołówkiem a następnie drobne dziurki pozatykać sztyftami gumowymi.

„Strażak“

Z humorystyki.

Nieprzyjaciel elenteryi.

— Wstąpże do straży pożarnej.

— Nie, nie uczynię tego, jak długo straż z wodą będzie mieć do czynienia.

Także szczęście.

Strażak, który spadł z drabiny i złamał nogę: „No, przynajmniej pieniądze zapłacone do Kasy zapomóg nie pójdą na marne“.

VI. Poczta Redakcyi.

Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składamy z Nowym Rokiem 1907. serdeczne życzenia: Wszelkiej Pomyślności!.

Ochotnicza straż pożarna we Lwowie (Ratusz) ma do sprzedania: 26 guniek, 3 płaszcze, 15 hełmów i 19 pasów. Przedmioty te są wysortowane i mogą być bardzo tanio nabyte.

Panu P. B. w Z. W kalendarzu strażackim na rok 1907. opuszczono kooptowanych w międzyczasie członków Komisyi technicznej pp. Antoniego Mravincsicsa i Alfreda Budzynowskiego. W przysłym roku będą Panowie ci z pewnością umieszczeni.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Szczerbowski. Nakładem „Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.“

Z drukarni Pillera, Neumanna i Spółki we Lwowie